

V. DUSZPASTERSTWO LITURGICZNE

Ks. Zdzisław Janiec

Gdzie są granice kreatywności celebransa podczas sprawowanej liturgii?

Zdarza się, że celebrans dokonuje akomodacji liturgii mszalnej. Czy pewne zmiany w liturgii są dopuszczalne? Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia* stwierdza wyraźnie, że w przeszłości z powodu *źle pojmowanego poczucia kreatywności i przystosowania nie brakowało nadużyć* (nr 52). Gdzie istnieje przestrzeń dla kreatywności celebransa podczas sprawowanej liturgii, a gdzie istnieją jej granice?

Zdaniem kard. **Josepha Ratzingera**, byłego prefekta Kongregacji Nauki Wiary, a **obecnego papieża Benedykta XVI**, głównym zagrożeniem liturgii mszalnej jest źle rozumiana „kreatywność” liturgiczna. Z drugiej strony celebrowanie liturgii Mszy św. jest celebrowaniem wspólnoty żywych osób żyjących w określonym kręgu kulturowym. Instrukcja *Redemptionis Sacramentum* nie neguje możliwości i potrzeby kreatywności uczestników liturgii Mszy świętej, kwestionuje jednak *źle pojmowane poczucie kreatywności i przystosowania* (nr 30). Dlatego postawiony na początku problem wydaje się być słuszny: gdzie leży granica między uprawnioną kreatywnością a zniekształceniem liturgii¹?

Sobór Watykański II w *Konstytucji o liturgii świętej* oprócz przypomnienia samego obowiązku zachowywania przepisów liturgicznych, przynosi również jego głębokie uzasadnienie: *Czynności liturgiczne nie są prywatnymi czynnościami, lecz uroczyste sprawowanymi obrzędami Kościoła, który jest „sakramentem jedności”* (KL 26). Dlatego *nikomu...nie wolno na własną rękę niczego dodawać, ujmować ani zmieniać w liturgii*” (KL 22 §3). W okresie posoborowym pojawiło się wiele wypowiedzi Magisterium Kościoła, z których wszystkie brzmią w bardzo podobny sposób, np.: ***Samowolne więc zdanie poszczególnych osób i nieposłuszeństwo prawomocnym przepisom zmienia tym samym naturę aktu liturgicznego, nie jest on wtedy kultem Kościoła, ale kultem prywatnym jednej osoby albo jakiegoś poszczególnego zespołu ludzi***². W sposób nadzwyczaj wyraźny wskazują one, że dowolne traktowanie obrzędów mszalnych jest nie tylko aktem „przywłaszczenia” Eucharystii, ale także prowadzi do zmiany samej „natury aktu liturgicznego”. Zasadniczą intencją Kościoła domagającego się wierności obrzędowi Mszy świętej

¹ Por. S. Cichy, *Uczestnicy czy niemi świadkowie?*, Kielce 2005, s. 20.

² Kongregacja dla Seminarium i Uniwersytetów, Instrukcja *O liturgicznym wychowaniu alumnów*, 1965 r., nr 4. Por. Jan Paweł II, *List do Kapłanów*, 1980 r., nr 12: *Kapłan jako szafarz /.../ winien w sposób szczególny mieć poczucie wspólnego dobra Kościoła, które swoją posługą wyraża, ale któremu też w swojej posłudze winien być wedle rzetelnej dyscypliny wiary podporządkowany. Nie może uważać siebie za «właściciela», który dowolnie dysponuje tekstem liturgicznym i całym najświętszym obrzędem jako swoją własnością i nadaje mu kształt osobisty i dowolny. Może to się czasem wydawać bardziej efektywne, może nawet bardziej odpowiadać subiektywnej pobożności, jednakże obiektywnie jest zawsze zdradą tej jedności, która się w tym Sakramencie jedności nade wszystko winna wyrażać.*

intencją Kościoła domagającego się wierności obrzędom Mszy świętej jest troska o to, aby celebrowanie liturgiczne nie zostało pozbawione swojej głębi.

O ile jako ogólna norma to stwierdzenie nie budzi zwykle żadnych kontrowersji, to jednak nie zawsze celebransi potrafią dostrzec, dlaczego niektóre świadome, chociaż – jak się czasem wydaje – drobne „odstępstwa” od rubryk liturgicznych kryją w sobie jakąś „zradę” względem tajemnicy Eucharystii. Spróbuję to pokazać na **trzech wybranych przykładach** spotykanych w praktyce duszpasterskiej „drobnych” nadużyć.

1. Ważnym obrzędem jest znak pokoju. Podczas tego obrzędu celebrans nie powinien opuszczać prezbiterium. **Najpierw** przekazuje go najbliższym stojącym koncelebransom, a następnie usługującym diakonom, o ile są obecni (zob. OWMR 82). Zdarza się jednak niekiedy, że celebrans ze znakiem pokoju wędruje po całym kościele docierając aż do ostatnich ławek. Co się wtedy dzieje? Wiernym zaczyna się wydawać, że znak pokoju otrzymują od swojego księdza, a to nie jest prawdą! Znak pokoju w liturgii mszalnej wierni (z celebransem włącznie) otrzymują od Chrystusa spoczywającego w tym momencie na ołtarzu. Skoro tak, to nie wypada zostawić Ciała Chrystusa na ołtarzu, by znak pokoju przekazywać pod chórem. Prosty obrzęd zamiast w wymiarach wertykalnych może zacząć być przeżywany w wymiarach horyzontalnych w wyniku źle rozumianej tak samej istoty obrzędu, jak i prawa do kreatywności. *Kapłan może przekazać znak pokoju usługującym, zawsze jednak pozostaje w prezbiterium, jeśli dla słusznej przyczyny pragnie przekazać znak pokoju niektórym wiernym* (por. OWMR 154).

2. Zdarza się niekiedy, zwłaszcza podczas uroczystości parafialnych, że po znaku krzyża rozpoczynającego Mszę świętą i pozdrowieniu celebransa w miejsce wprowadzenia do liturgii mszalnej następuje powitanie gości przybywających do świątyni: biskupa, przedstawicieli władzy świeckiej itp. Niejednokrotnie brakuje wtedy miejsca na zauważenie Jezusa Chrystusa – właściwego Gospodarza gromadzącego zebranych. Tego rodzaju praktyka nie jest właściwa i żadne „racje duszpasterskie” nie są w stanie jej usprawiedliwić. Po rozpoczęciu celebracji eucharystycznej znakiem krzyża nie ma miejsca na dodatkowe ceremonie. Powitanie gości w szczególnych okolicznościach powinno mieć miejsce, ale przed rozpoczęciem misterium, czyli przed znakiem krzyża. Po nim i po pozdrowieniu pozostaje przestrzeń już tylko na wprowadzenie w tajemnicę Eucharystii. Podobnie nie jest czymś właściwym wprowadzanie przed obrzędem zakończenia „obchodów” np. imienin księdza proboszcza czy biskupa diecezji. Już Paweł VI nazywał hybrydami celebracje liturgiczne połączone z nabożeństwami³. W opisanych przypadkach mamy do czynienia z czymś bardziej obcym liturgii i bardziej niepokojącym niż hybrydy, bo z pewną formą „antropolatrii”, czyli po prostu: kultu człowieka na przedłużeniu kultu należnego jednemu Bogu! Niekiedy po złożeniu uwielbienia Bogu uprawiamy własne czy wzajemne samouwielbienie. Hołdujemy zwyczajowi składania niekończących się podziękowań: hierarchom za uświetnienie uroczystości, kapłanom za to, że się wspólnie modlili (to ich święty obowiązek i zaszczyt!), organiście za to, że grał,

³ Por. Paweł VI, Adhortacja *Marialis cultus* 1974, nr 31.

kościelnemu za to, że zapalił i zgasił świece itd. Ewentualnie może to mieć miejsce po zakończeniu liturgii, czyli po błogosławieństwie.

To są zaledwie **dwa** przykłady niewłaściwych adaptacji liturgii mszalnej do potrzeb wspólnoty lokalnej. Wydaje się, że dopiero uważna analiza **ich** skutków w świadomości wiernych pozwala na zrozumienie intencji ostatnich wezwań do większej wierności liturgii. Pozostaje zatem pytanie: czy i gdzie istnieje przestrzeń dla osobistej kreatywności celebransa i wspólnoty celebrującej? Otóż trzeba odpowiedzieć bardzo jasno: przestrzeń taka istnieje, ale w ramach wierności rubrykom liturgicznym.

Uważne przyjrzenie się przepisom liturgicznym pozwala odkryć bardzo duże przestrzenie wewnątrz liturgii mszalnej, które wręcz domagają się własnej inwencji twórczej, a które – trzeba to uczciwie przyznać – nie zawsze w pełni są wykorzystywane. Na pierwszym miejscu należą do nich części zmienne Mszy świętej. Sama liturgia przynosi bogactwo różnych czytań mszalnych, formularzy mszy wotywnych i w różnych potrzebach, formuł modlitw eucharystycznych. Zastanawia więc fakt, że w ostatnio opublikowanym dokumencie Konferencji Episkopatu Polski pojawia się wyraźna zachęta do korzystania z różnych Modlitw eucharystycznych⁴. Warto **zwrócić uwagę na to, że wiele** zależy od tego, w jaki sposób kapłan będzie je wypowiadał, od tonacji jego głosu, od skupienia i uwagi nie tylko samego celebransa, ale i **wszystkich** uczestniczących we Mszy świętej.

W obecnych czasach posłuszeństwo normom liturgicznym powinno być na nowo odkryte i docenione jako świadectwo Kościoła jednego i powszechnego⁵. Wartość i piękno liturgii polega między innymi na posłuszeństwie obowiązującym w Kościele zasadom celebracji. Posłuszeństwo to jest uwarunkowane faktem, iż liturgia jest dziełem Chrystusa i Kościoła, a nie prywatnych osób.

⁴ Por. *Wskazania Episkopatu Polski...*, nr 31: „Należy zgodnie z przepisami korzystać ze wszystkich Modlitw Eucharystycznych, a także aklamacji po przeistoczeniu znajdujących się w *Mszale Rzymskiej*”.

⁵ Jan Paweł II zauważa, że „kapłan, który wiernie sprawuje Mszę świętą według norm liturgicznych, oraz wspólnota, która się do nich dostosowuje, ukazują w sposób dyskretny, lecz wymowny swą miłość do Kościoła”. Por. EE 52.